



† — *forgive me father for i have sinned* †

CHAPTER 1

Przerwa świąteczna zbliżała się nieubłagalnie i pomimo tego, że nie przepadałem za świętami samymi w sobie był to jednak najlepszy czas w roku. Ciężko było mi przypomnieć sobie ostatnie święta, które miałem okazję spędzić w towarzystwie mojej matki, ale niespecjalnie nad tym ubolewałem. Przerwa świąteczna oznaczała dla mnie pobyt w Malfoy Manor i niekończące się możliwości spędzania czasu z Draco. Moja wspianałomyślna matka ciągle była w rozjazdach, rzadko kiedy pojawiała się w domu. Podróżowanie w pogoni za nowym kochankiem zajmowało znaczną część jej czasu a ja niekoniecznie chciałem zapoznawać się z coraz to nowszymi mężczyznami, którzy i tak ostatecznie znikali i nigdy więcej nie wracali. Tym sposobem dość często lądowałem u Malfoyów, gdzie byłem pod ich opieką.

W przeddzień wyjazdu z Hogwartu wieczór spędziliśmy na alkoholizacji, wypijając tyle Ognistej Whisky ile tylko mieliśmy do dyspozycji. Nie miałem się co dziwić, kiedy następnego ranka obudziłem się z potwornym bólem głowy i zmęczonymi oczami. Odsunięcie kotar przy łóżku zdecydowanie nie było najlepszym rozwiązaniem, bo kiedy tylko to zrobiłem poranne słońce niemal wypaliło mi oczy na co zareagowałem soczystym przekleństwem, budząc przy tym resztę chłopaków.

— **Sorry** — mruknąłem cicho i przeczesalem palcami włosy, które podczas snu poskręcały się w niesforne loczki.

Mój kufer stał już spakowany w nogach łóżka a moje myśli automatycznie powędrowały do wszystkich poprzednich okazji kiedy zamiast pakować się do domu, pakowałem się do Malfoyów. Będąc dzieckiem podchodziłem do tego z niechęcią, ale wszystko zaczęło się zmieniać kiedy w końcu zaprzyjaźniłem się z Draco, a jego rodzice zaczęli mnie traktować prawie jak swojego drugiego syna. Jednym słowem - nie miałem na co narzekać, jedynie cieszyć się, że mogłem chociaż trochę poczuć atmosferę rodziny - jakkolwiek dysfunkcyjna by ona nie była. Wracając myślami do obecnej chwili otwarłem swój kufer i spod łóżka zacząłem wyciągać butelki alkoholu, których ani trochę nie miałem zamiaru zostawiać w Hogwarcie bez opieki. Z komody zacząłem wyciągać ubrania, które szybko ubrałem i podszedłem do łóżka blondyna, rozsuwając jego kotary.

— **Malfoy** — zacząłem nieco głośniejszym głosem próbując go tym obudzić. Ale kiedy to nie zadziałało, podniosłem z ziemi poduszkę, którą musiał zrzucić przez sen i rzuciłem mu na twarz — **Wstawaj, nie chcę spędzić tu ani minuty dłużej niż to konieczne.**

Słyszając jego pomruki niezadowolenia szarpnąłem za jego pościel z nadzieją, że szybka zmiana temperatury pobudzi go na tyle, że wstanie bez narzekania. Poskutkowało po kilku minutach, kiedy to niechętnie zwałował się z łóżka i zaczął dopakowywać swój kufer by na koniec zniknąć za drzwiami łazienki. Zgodnie zdecydowaliśmy, że odpuszczamy sobie śniadanie w Wielkiej Sali aby tylko nie tracić czasu i w końcu wyrwać się za mury zamku. Bagaże sprawnie odesłaliśmy do Malfoy Manor za pomocą zaklęcia odsyłającego, a jako środek transportu wybraliśmy miotły - najszybciej i najprzyjemniej.

— **Gotowy?** — zapytałem, nie mogąc ukryć podekscytowania na samą myśl podróży i tego, jak będą wyglądały nasze najbliższe dni. Słyszając potwierdzenie ze strony Draco, odepchnąłem się nogami od ziemi i posłałem mu zadziorny uśmiech — **Kto ostatni ten szlama.**